

## **Jan Nowara: Ziściła się nadzieja wolności, którą niósł Popiełuszko**

Fenomen Popiełuszki polega na tym, że połączył w sobie człowieczeństwo ze świętością, niosąc przekaz miłości do człowieka, Boga i ojczyzny. W osobie Popiełuszki dokonana się synteza tych elementów. Ten przekaz okazał nie do przyjęcia dla systemu i dlatego komuniści wydali wyrok na Popiełuszkę. Zabójstwo wynikało z chęci unicestwienia – mówi Jan Nowara w rozmowie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Popiełuszko. Fenomen świętości”.

**Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Gdzie szukał Pan inspiracji i materiałów do pracy nad spektaklem „Popiełuszko”? Czy jako reżyser sądzi Pan, że zamierzenia, jakie towarzyszyły pierwszej myśli o przedstawieniu, zostały zrealizowane?**

**Jan Nowara (Dyrektor Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie):** Inspiracją do podjęcia tematu była propozycja, która przyszła z Teatru im. Aleksandra Węgierki. W tym momencie dowiedziałem się, że jest przygotowywany wstępny scenariusz, który zawierał różne fakty z życia ks. Jerzego Popiełuszki i był lapidarną kroniką jego życia i posługi kapłańskiej. Taki był początek. Fundamentalna była jednak odpowiedź na pytanie o koncept artystyczny, czyli konwencję, w której mielibyśmy historię Popiełuszki opowiedzieć. Podjęliśmy decyzję, że powinno to być misterium, ponieważ z jednej strony mieliśmy świadomość, że obcujemy z

człowiekiem, który rangę świętości posiada, została mu ona nadana przez instytucję Kościoła, a z drugiej po prostu na nią zapracował – swoim życiem, posługą i swoją śmiercią. Wiedzieliśmy więc, że mamy do czynienia z osobą świętą, a jednocześnie poprzez materiały, do których dotarliśmy, byliśmy w stanie zobaczyć ją na tle codzienności. Misterium łączy przekaz świętości z prozą życia, czyli sacrum z profanum. I to była kluczowa decyzja. Oczywiście docierałem potem do różnych źródeł. Były to dokumenty kościelne, urzędowe na temat ks. Jerzego Popiełuszki, fragmenty jego kazań z kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu głoszone podczas mszy za ojczyznę, które znalazły się w scenariuszu. Umieściłem również w tym scenariuszu fragmenty homilii i wypowiedzi duchowych patronów ks. Jerzego Popiełuszki czyli bł. Maksymiliana Kolbego oraz Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Znalazły się tam także fragmenty mowy sądowej mecenasa Edwarda Wendego z procesu zabójców księdza. Konwencja misterium pozwoliła połączyć te fakty z życia z pewnym wymiarem świętości. Miała ona bardzo ważny wpływ na przestrzeń, która zaaranżowana została w sposób wertykalny, podzielony na kilka poziomów. Kluczowym elementem scenografii był metalowy stół. Na początku historii był miejscem przy którym gromadziła się rodzina. Potem przejął funkcję ołtarza mszalnego, by wreszcie stać się stołem ofiarnym. Ten symboliczny stół wyznaczał trop w interpretacji losu księdza. Głównym konceptem przedstawienia było upodobnienie osoby Popiełuszki do figury Chrystusa. W finałowej scenie spektaklu, ks. Popiełuszko, jak Chrystus, składa z siebie ofiarę. Czyni to w imię wiary i dla ojczyzny, właśnie na metalowym stole, który na potrzeby Mszy św. zbudowali wcześniej robotnicy z Huty Warszawa. Ten akt ma w przedstawieniu siłę odkupienia. Wszystkie opisane tropy interpretacyjne i środki inscenizacji pozwoliły na realizację autorskiej koncepcji przedstawienia.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

**Zdecydowanie zbyt mało mówi się o Błogosławionych czy Świętych w sposób realistyczny, ale jednocześnie ukazujący głęboką dramaturgię ich życia. Albo popadamy w nadmierny patos oddalający od tych, którzy mają przecież być dla nas przykładem, albo tworzymy wokół nich cukierkową, karykaturalną narrację. Mało komu św. Mikołaj, poczciwy dziadek przynoszący prezenty, kojarzy się z prostytutkami, których jest patronem. Czy Pańskie dzieło to próba przełamania tego dyskursu?**

Przedstawienie nie jest wyłącznie aktem hagiograficznym. Opiera się w dużej mierze na relacjach ludzi, którzy zetknęli się osobiście z księdzem Jerzym w różnych momentach jego życia. Spektakl często żywi się konkretem, np. przywołując prawdziwe sceny z Huty Warszawa, w której ks. Popiełuszko odprawił swoją pierwszą mszę św. dla strajkujących robotników. Właśnie wtedy, w jednym momencie, stał się charyzmatycznym kapłanem „Solidarności”. Fenomen Popiełuszki polega na tym, że połączył w sobie człowieczeństwo ze świętością, niosąc przekaz miłości do człowieka, Boga i ojczyzny. W osobie Popiełuszki dokonała się synteza tych elementów. Relacji z rzeczywistości, które pozwoliły nam na zbudowanie „migawkowego” obrazu, było na tyle dużo, że mogła powstać z tego opowieść o zwykłym życiu, które zarazem wpisywało się w formułę świętości poprzez akt cierpienia i śmierci. Ten przekaz okazał nie do przyjęcia dla systemu i dlatego komuniści wydali wyrok na Popiełuszkę. Powraca w tym

momencie wspomniany już archetyp chrystusowy. Zabójstwo wynikało z chęci unicestwienia. Władze chciały, żeby ks. Popiełuszko po prostu przestał istnieć. Ostatecznie jednak to one wznieciły kult jego osoby. W tym wymiarze męczeńska śmierć przyczyniła się do wiecznego upamiętnienia życia. Zmieszanie elementów faktograficznych z rytmem misteryjnym dało nam możliwość ucieczki od jednoznacznego, patetyczno-hagiograficznego wyrazu. Nie znalazły się w spektaklu świadectwa świętości zgłaszane przez ludzi po śmierci Popiełuszki, czyli np. akty wyzdrowienia. Nie chodziło nam o takie bezpośrednie manifestacje świętości. Staraliśmy się opowiedzieć o człowieku, którego życie mówi samo za siebie, nie potrzebując dodatkowej argumentacji. Dzieje się tak za sprawą niezwyklej charyzmy Popiełuszki. Łączył on w sobie to co ludzkie z tym co boskie, człowieczeństwo ze świętością. Po prostu kochał ludzi, głosząc im prawdę i miłość. W wymiarze misyjnym kierował się wizją wolności wiary, ale i wolności ojczyzny. Dlatego jego Msze za Ojczyznę były tak entuzjastycznie przyjmowane. Te cechy miały oczywiście wpływ na dobór aktora. Szukając go, nie kierowałem się wyłącznie kryterium sprawności czy doskonałości warsztatowej. Raczej chodziło mi o to, żeby znaleźć kogoś, kto będzie miał w sobie szczególną otwartość i energię. Jakub Lasota w roli ks. Popiełuszki wniósł na scenę właśnie taki szczególny rodzaj jasnej energii. To dzięki niej udało się pokazać kogoś, kto za pomocą ludzkiego ciepła może osiągnąć niezwyklej wymiar posługi kapłańskiej.

**Czy trudne było zbalansowanie wymiaru hagiograficznego, który zawsze w jakimś stopniu odrealnia postać z pokazaniem ks. Jerzego jako człowieka z krwi i kości, tak aby dystans nie uczynił z niego niemego pomnika? Figurą ze sztuki, która zdaje się łączyć w sobie element pochwalny z tym nawiązującym do codzienności, jest postać matki.**

Chcieliśmy pokazać na scenie bardzo silny związek księdza Popiełuszki z matką, który faktycznie istniał. Ona stała się po śmierci księdza Jerzego głosicielem świętości i niezwykłości jego życia. Żywiła wobec syna absolutną miłość i oddanie. To była afirmacja absolutna. W tym przypadku nie szukaliśmy jakichś pośrednich tonów, matka stanowiła żywy dowód ziemskich uczuć, które się w losie Popiełuszki bardzo mocno odznaczyły. Dzięki matce miał w sobie ciepło, którym obdarzał ludzi w często bardzo prozaicznych sytuacjach. Matka kochała go absolutnie, bez żadnych półcieni. Z drugiej strony umieściliśmy na scenie musztrę wojskową, prokuratorkę, grupę SB-cką, działających bezwzględnie i cynicznie. Te fakty zostały zaczerpnięte z zapisków księdza Jerzego. Znaleźliśmy tam historie związane z przesłuchaniami, ale też dokumenty procesowe, w których analizowano drogę kolejnych prowokacji i w efekcie doprowadzenia do uprowadzenia i okrutnego morderstwa. A więc z jednej strony mieliśmy do czynienia z aktami ludzkiej akceptacji, afirmacji, z drugiej z bezwzględnymi działaniami systemu i ludzi, którzy temu systemowi służyli. Idąc wiernie gatunkiem misteryjnym, przeciwstawialiśmy dobro – złu. Chodziło o zderzenie tragizmu z klimatem gorącej wiary i miłości, która księdza otaczała. Na tym polegał właśnie fenomen jego prostoty.

**Biskup Ryś w jednej ze swoich konferencji mówił o tym, że żywoty wielu Świętych, z perspektywy czysto ludzkiej jawią się jako klęska. Nigdy nie poznamy ich ostatnich myśli, ale niewykluczone, że w najcięższych chwilach mieli poczucie porażki. Jak Pana zdaniem wygląda z tej perspektywy życie bł. ks. Popiełuszki?**

W spektaklu przekroczyliśmy ludzką perspektywę, bowiem nasz Popiełuszko zmartwychwstaje. Pokazaliśmy to za pomocą bardzo prostego gestu teatralnego. Półnagi Popiełuszko, przypominający Chrystusa, podnosi się i schodzi ze stołu ofiarnego, garderobiana wnosi na scenę jego świeckie ubranie. Aktor ubiera się kieruje w stronę publiczności ostatnie słowa. Zapalają się światła widowni, a Jerzy Popiełuszko tekstem zaczerpniętym z kazań mówi o konieczności odwagi potrzebnej człowieczeństwu. Koncept skojarzenia Popiełuszki z figurą Chrystusa pozwolił nam przekroczyć granicę beznadziejnego tragizmu. Fragment kazania, którego użyliśmy w scenie mszy na strajku w Hucie Warszawa, również mówi o takim przekroczeniu, o tym, że życie nie ma swojego kresu, że ci, którzy próbują je zamknąć w perspektywie doczesności, nie mają racji. Ksiądz Popiełuszko pozostaje w ostatnim obrazie człowiekiem radosnym, ciepłym. To najsilniejszy przekaz tej scenicznej opowieści. Popiełuszki energia budowania relacji między ludźmi, niesienia im pomocy, otwierania horyzontów myślenia i głoszenia radości z wiary w Boga, w ojczyznę i wolność, to właśnie główny komunikat, który chcieliśmy naszym spektaklem przekazać. Dlatego nie pozwoliliśmy runąć Popiełuszce w mroczny tragizm zbrodni. Owszem, pokazaliśmy cyniczną brutalność tego morderstwa, to w jaki sposób zabójca Grzegorz Piotrowski postępował, jaka była jego fizyczność, w jaki sposób bił, jak się znęcał. Nie uciekaliśmy od mocnego realizmu w przekazie słownym.

Spektakl zagraliśmy w wielu miejscach w Polsce, często zdarzała się okazja do rozmów. Natrafialiśmy na reakcje radości, że udało się pokazać spełnienie tego losu w wymiarze wiecznościowym i że ostatecznie pozostawiliśmy nadzieję. Nadzieja wolności, którą Popiełuszko niósł jako kapłan Solidarności, ziściła się. Można

powiedzieć, że misja, za którą zapłacił najwyższą cenę, została zakończona sukcesem. Sztuka została bardzo dobrze przyjęta także przez najbliższą rodzinę ks. Popiełuszki.

**Zadam teraz pytanie, które może wydać się banalne, jednak myślę, że nie powinniśmy przestawać na nie odpowiadać – tylko wtedy takie postacie jak bł. Jerzy pozostaną żywe i inspirujące. Dlaczego Pana zdaniem trzeba pamiętać o ks. Popiełuszce? Jakie jest jego przesłanie?**

Odpowiadanie dobrem. Nie ma żadnej sytuacji w planie życia i być może dziejów, w której coś miałoby większy sens niż odpowiadanie dobrem. Ks. Popiełuszko do końca próbował prowadzić dialog, również ze swoimi oprawcami. W spektaklu też tak się dzieje. Niejako oczyszczał z winy swoich oprawców, mówiąc, że to system niewoli człowieka. Popiełuszko miał w sobie siłę rewolucyjną, dlatego zdecydowano się na jego unicestwienie. Chcieliśmy, żeby w spektaklu widoczny był przekaz ciepła i dobra jako najważniejszej misji, jaką ma do spełnienia kapłan, ale także po prostu człowiek. Chodzi o to, żeby na zło nie odpowiadać złem. Może wydawać się to zbyt proste, ale faktycznie wielką siłą wpływu zyskał Popiełuszko, opierając się systemowi, ale nie budując nienawiści do ludzi, którzy temu systemowi podlegali. Wprost głosił, że system, który posługuje się przemocą, musi przegrać. W pewnym sensie jesteśmy sukcesorami takiego myślenia. Nie trzeba było wojny, żeby Polska odzyskała wolność. Oczywiście, do dzisiaj dyskutujemy nad wymiarem tej wolności, zastanawiamy się, czy w ogóle można pogodzić dobro ze złem. Myślę jednak, że z takiego odzyskania wolności, która nie polegała na konflikcie zbrojnym, ksiądz Popiełuszko byłby zadowolony. Można powiedzieć, że jego przekaz: „zło dobrem zwyciężaj” okazał się proroczy.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego